

# O początkach saliny w Ciechocinku

Nie byłoby Ciechocinka, gdyby nie upór jednego człowieka - Konstantego Leona Wolickiego, który wierzył w wartość solanek, mających różnorodne zastosowanie. Pisał: „Pomijając zbawienne skutki źródeł Ciechocinka dla zdrowia ludzkiego (...) Jakże nieocenioną wartość ma Ciechocinek dla przyszłości kraju naszego!” Niezwykle zastanawiająco brzmią te słowa sprzed prawie dwustu lat. Czas pokazał, że ciechocińska fabryka soli została zdetronizowana przez uruchomienie kopalni soli w Inowrocławiu i Kłodawie. Chociaż nadal przekształca się solankę wydobywaną obecnie z głębokości 414,58 metrów, to ciechocińska sól ma większe zastosowanie jako produkt leczniczy niż spożywczy. Natomiast uzdrowisko funkcjonuje od ponad 175 lat. Z kolei największe na świecie tężnie są magnezem przyciągającym kuracjuszy i turystów z całego świata.

Konstanty Leon Wolicki miał wsparcie ministra skarbu Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. W lutym 1823 r. wysłany został przez niego na Śląsk w celu zapoznania się z pruskimi metodami poszukiwania i warzenia soli, a także zakupu narzędzi wiertniczych. Na koszt rządu prowadził badania nad źródłami solankowymi w okolicach Ciechocinka w porozumieniu z właścicielem dóbr Józefem Zawadzkiem. Podążał śladami Prusaków, którzy po III zaborze przejęli ziemie w okolicy Słońska. Planowali wykorzystanie solanek na większą skalę, wiercili otwory w poszukiwaniu wydajnych źródeł. Jednak do budowy fabryk soli nie doszło, zabrakło funduszy. A po Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. Ciechocinek przeszedł w ręce rosyjskie i pewnie pozostałby wsią, gdyby nie pomysł człowieka z pasją.

190 lat temu, 20 maja 1823 r. Wolicki zakupił od Józefa Zawadzkiego dwie włóki ziemi w dobrach ciechocińskich wraz ze źródłami solankowymi. 10 czerwca 1824 r. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, którą kierował Drucki-Lubecki, zawarła kontrakt z Wolickim „o budowę i urządzenie zakładu warzelni soli w Ciechocinku” oraz o „warzenie soli z wody słonej ze źródeł w Ciechocinku i Słońsku i jej wysyłce”. Pozostał wybór miejsca i rozplanowanie saliny. Najbardziej zasobne w sól źródła znajdują się w okolicy dzisiejszych ulic Kościuszki, Piłsudskiego i Traugutta. W dziejach Ciechocinka wywiercono kilka źródeł, którym nadano numer 1 z oznaczeniem od A do E. Od 1911 roku wykorzystuje się źródło nr 11, znane jako „Grzybek”, bowiem w 1926 roku stanęła nad nim fontanna o takim właśnie kształcie. Zaprojektował ją syn ówczesnego dyrektora Zakładu Zdrojowego Mariana Raczyńskiego, Jerzy. Piaszczyste wzniesienie na granicy gruntów Ciechocinka i Wołuszewa znakomicie nadawało się do pobudowania tężni wymagających do swojego funkcjonowania wiatru. Ze względu na to, że tężnie muszą być przewietrzane, przesiedlono nawet kilka domów. Chodziło o to, aby oddalić przeszkody, które mogłyby odbierać wiatr potrzebny tężniom oraz o zabezpieczenie drewnianych obiektów przed ewentualnym pożarem. Został też wprowadzony zakaz budowy

na placach w pobliżu tężni. Zatrważające jest, że o tej oczywistej sprawie, jaką jest wolna przestrzeń wokoło tężni, zapomina się dzisiaj. A nieprzestrzeganie zakazu obudowania wysokimi obiektami, jak murem drewnianych konstrukcji, grozi zniszczeniem całego misternego kompleksu saliny. Może przynieść zagładę Ciechocinkowi, kiedy tężnie nie będą funkcjonować jak należy.

Z kolei warzelnia, ostatni element magicznego trójkąta przekształcającego ciecz - solankę w sól - substancję stałą, została zaplanowana w pobliżu Wisły, na miejscu dawnej kasztelanii w Słońsku. Pozostał do rozwiązania problem zagospodarowania gruntów parafii słońskiej, do której należały wsie: Ciechocinek, Wołuszewo, Wygoda i Nowy Ciechocinek. (Stary i nowy Słońsk był wówczas ewangelicki.) We wrześniu 1824 roku specjalna komisja, w skład której weszli: Jakub Graff, radca górniczy i Garski oraz przedstawiciele Kościoła: ks. dziekan Widera, proboszcz w Nieszawie oraz ks. Frank, proboszcz parafii w Zbrachlinie ustaliła stan kościoła i zabudowań plebanii w Słońsku. Jak opisano to w specjalnym protokole: kościółek był mały, drewniany, pokryty słomą i spróchniały. Trzeba było go podeprzeć, żeby się nie wywrócił. W środku mieścił trzy ołtarze. Nie posiadał zakrystii, chóru i organów. Był bardzo ubogi i zniszczony. Dzwonnica obok również była w złym stanie. Plebania i stodoła chyliły się ku upadkowi. Zaproponowano przyłączenie parafii słońskiej do niedalekiego Raciążka, który był wówczas miastem z solidnym kościołem pw. św. Hieronima. Oczywiście za grunt probostwa należało się odszkodowanie. Strona kościelna nie stawiała przeszkód i można było stawiać budynki warzelni w miejscu dogodnym dla transportu soli i drewna - tuż nad rzeką. Chodziło też o potrzebę odsunięcia kominów, tak aby dym z palenisk nie kierował się w stronę tężni i nie zanieczyszczał ich sadzą. Sam kompleks budynków zmieniał się. Teren był zalewany przez liczne powodzie, ale warzelnia oparła się sile czasu i nadal produkuje się tu sól oraz szlam i ług. W ostatnim czasie obiekt został wyremontowany. Nadal warzy się w panwiach sól, ale jest to również miejsce pełniące funkcję muzeum i sali wystaw. Dodam, że od kilku lat przed budynkiem warzelni odbywa się Święto Soli organizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Ciechocinka.

Zakład warzelniany uruchomiono dopiero 21 października 1832 r., po powstaniu listopadowym. Do 1 lutego 1833 r. wyprodukowano 51 865 cetnarów soli (1 cetnar to 51,44 kg). Ciechocinek stał się znaczącym producentem soli jadalnej w Europie, a wkrótce znanym uzdrowiskiem.

Na zakończenie przytoczę słowa listu z 23 sierpnia 1823 r., jaki skierował Stanisław Staszic do Konstantego Wolickiego. Pisał w nim: „udzielona mi wiadomość o robotach solnych z Ciechocinka była mi przyjemna”. Marzenie Staszica, aby zapewnić Polsce sól, zrealizował Konstanty Leon Wolicki, szlachcic - przemysłowiec.

Aldona Nocna